Nro 467.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 1 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Lat 37 upłynęło, jak w dzień wielkoczwartkowy bohatérska Warszawa powstała jednomyślnie na głos wzywającego Kościuszki i pomściła się zniewagi i upodlenia ojczyzny: lat 37 minęło, jak nieśmiertelnéj pamięci Jasiński oswobodził starożytne mury Wilna; i Polska nad grobem swoim jeszcze się zatrzymała na chwilę, ażeby ostatnim rzutem rozpaczy, honor przynajmniéj narodowy ocalić. Dzień tylu pamiątek, niebo wczoraj uświetniło wielkiém zwycięztwem, które nowym blaskiem okrywa oręż Polski: i którego skutki pod względem strategicznym, mogą być stanowczemi w dzisiejszéj walce. — Od kilku dni, wódz naczelny ogólne rozporządził w armji poruszenia: w nocy ze środy na czwartek, przeszła część wojska na lewy brzeg Wisły, i jeden oddział z lewego naszego skrzydła wyruszył pod wodzą jenerała Rybińskiego w stronie ku Kawęczynowi. Marsz cały odbył się w nadzwyczajnéj cichości. Nieprzyjaciel spokojnie, lecz z wielkiemi ostrożnościami siedział okopany w lasach przy Miłosny, rozciągając obóz aż do Mińska, mniej więcéj ze 40,000 ludzi i 36 armat po większéj części artyllerji konnéj złożony. Dybicz sądził że przy nadchodzących świętach, jak Turcy w czasie Bairamu, nie pomyślemy nawet o nowych trudach, o nowych zwycięztwach. Geismar trzymający przednią straż wygodnie sobie spoczywał, gdy nagle o godzinie 3éj z rana ze wszystkich stron nasi z okrzykiem wojennym uderzyli. Wedety i wszystkie czaty w okamgnieniu sprzątnięto: a wnet rozpoczęła się powszechna walka. Z bagnetem w ręku zdobyliśmy wszystkie szańce, i zaczęlim mordować nieprzyjaciela w jego kryjówkach. Gdy się rozwidniło, wódz naczelny podsunął artyllerją, a wielki huk dział, oznaczył początek zwycięztwa. Nigdzie najezdnicy nie dotrzymali placu: cztéry pułki z korpusu litewskiego, zupełnie rozbite lub wykłute. Cały pułk 95 złożył broń i wzięty ze wszystkiemi officerami w niewolą: pułkownik przywieziony do Warszawy, lekko jest ranny. Jenerał brygady moskiewski niewiadomego nazwiska poległ; jenerał Fanshave (Fencz) znany w Warszawie, umrnął w tył za piérwszém natarciem. Dwa sztandary zdobyte, powiewają już zawieszone u stóp orła białego na ratuszu. Artyllerja i jazda, w największym nieładzie uciekała po szosse: cały dzień wojska nasze zatrudniały się pogonią. Nad wieczorem na polach Dembego Moskale zebrali wszystkie swoje siły niedaleko Mińska i uszykowali się do boju. Wódz rozkazał ogólny attak. Mamy tylko od naocznego świadka wiadomość, że linje nasze znacznie się posunęły naprzód, i zaczęły obchodzić flanki

nieprzyjacielskie: huk dział przed zmrokiem zupełnie ustał. Za Miłosną znowu z bagnetem w ręku zdobyto nieprzyjacielską redutę. Wszystko zdaje się rokować i w tym punkcie zupełne zwycięztwo. Kwatera główna przeniesiona do Miłosny, a następnie ku Mińskowi. Do godziny 4éj po południu, zabraliśmy niewolnika 3000 ludzi i 6 armat: z których 3 zaraz użyto w polu; pochwycono je bowiem z całym zaprzęgiem i ammunicją: kassa pułkowa dostała się także w moc naszą. Wśród okrzyków radości ujrzała stolica, przywiezione trofea tego na zawsze pamiętnego dnia. Niestety! pomiędzy zabranymi officerami, kilku jest Polaków! Na widok orła białego ucałowali go z rozrzewnieniem i przysięgali, że bezwarunkowa niemożność, wstrzymała ich dotąd od połączenia się, z braćmi swoimi. Jeden z officerów rosyjskich wołał:,,Niech żyje wolność europejska!"

Wszyscy niewolnicy przeprowadzeni przez główne ulice, osadzeni są w miejscu przyzwoitém, czekając dalszego przeznaczenia. Pomiędzy jeńcami kilku jest sztabs-officerów. Cały obóz nieprzyjacielski jest w naszém ręku. Moskale porobili sobie wygodne baraki, i pobudowali piece: znaleziono pełno krzeseł i łóżek, które po drodze zrabowali. Wielka ilość wódki zakopaną była w porobionych piwnicach.

Kilka tysięcy różnéj broni, a mianowicie karabinów, zwożą ciągle pełnemi furami do Warszawy. W kwaterze Gejsmara, który znowu szybkości konia winien swoje ocalenie, zabrano wygodne krzesło, i przeznaczono je dla marszałka izby poselskiéj: na niem zasiędzie w czasie piérwszéj sessji sejmowéj. Pułk 1 i 5 piechoty linjowéj, piérwsze przedarły się do obozu najezdników: francuzki officer *Ramorino* okrył się sławą, i dał dowody męztwa, i zimnéj krwi. (*) Jenerał Rybiński śmiałym swoim obrotem, głównie się przyczynił do zwycięztwa. Rannych i zabitych Rossjiskich, wielkie mnóstwo: sam widziałem na pobojowisku na jednego Polaka najmniéj 15 Moskali ubitych: możemy więc zapewnić, że w podaniu naszém żadnéj nie masz przesady. Chorych Rossjiskich zabierano zaraz, z równą jak o swoich troskliwością: na jednych wozach z naszymi dostali się do Warszawy i lazaretów. Polacy tak odpłacają nieludzkość nieprzyjaciela!.. Pułki piechoty i jazdy Warszawskiéj, czynnie należały do boju: szwadrony Poznańskie dały znowu dowody męztwa i szybkości w natarciu. Wkrótce rapport urzędowy ogłoszony będzie.—Kiedy to piszemy, bój zapewne trwa ciągle, i dziś wojska nasze mogą zająć Siedlce. Każdy dzień, jest nadzwyczajnie ważnym, i podwójnie żyjemy w *wielkim tygodniu*.

(*) Dotąd nauczył się po polsku tylko dwóch wyrazów: *naprzód wiara*!

—Piękny legjon litewsko-wołyński, wychodząc na pole sławy, wczoraj stanął na dziedzińcu pałacu rządowego. Wyszedł naprzeciw mężnym, Wincenty Niemojowski, w zastępstwie prezesa rządu xcia Czartoryskiego, który w tej chwili znajdował się na polu bitwy i bez przygotowania przemówił prawie w tych słowach: Bracia Litwini, Wołynianie i Ukraińcy! Rząd Narodowy wita was w szeregach ojczystych! Miło nam jest widzieć was [illegible] pomiędzy nami! Poprowadzicie nas znanemi wam dobrze szlakami, na świętą ziemię Gedymina. Na niéj wznowimy unją, która nas pod waszymi Jagiellonami złączyła. Ścieśnimy starodawne węzły, tak, aby ich nic już zerwać nie mogło. Ustąpić muszą wrogi z przywłaszczonego kraju; rękojmią tego, jest męztwo wszystkich Polaków. Niech żyje waleczny legjon litewsko-wołyński! — «Niech żyje rząd narodowy!» była odpowiedź młodych wojowników. Szanowny mówca, jakby duchem wieszczym był natchniony, kiedy wyrzekł: «Ustąpić muszą wrogi z przywłaszczonego kraju» bo właśnie, kiedy to mówił, ułany nasze ścigały pierzchających, a zdobyte sztandary podkładano pod stopy orła białego.

Mężny officer z 8 pułku piechoty linjowéj, Felix Łubieński, raniony był mocno w twarz kulą karabinową w pamiętnéj bitwie 25 lutego, niedawno wyjęto mu kulę z podniebienia. Zaledwie mógł z łóżka wstawać, gdy usłyszawszy wczoraj huk dział, pomimo błagań i próśb krewnych, wymknął się potajemnie i pospieszył do swojego pułku. «Nie, (powtarzał ciągle) nie zniosę tego, żeby moje tiraillery bezemnie sprzątali Moskalów.»

(A. n.) W dniu 30 marca r. b. o godz. 12 w nocy, nieprzyjaciel mając urządzone 3 statki palne na spalenie mostu pod Warszawą przeznaczone, takowe puścił z pod Karczewia, na których w ogóle przeszło

100 ludzi i kilku officerów znajdowało się, lecz te spostrzeżone przez posterunek strzelców celnych, pod dowództwem majora Grotthus zostających, zaattakowane i przyjęte zostały strzałami tak zręcznie i celnie, iż wszystkich prawie minierów i przewoźników wystrzelano, reszta zaś pozostałych na statkach 5ciu czyli 6ciu ludzi, niemogąc zamiaru swego dopiąć, pod Siekierkami statki wspomnione zapaliwszy, ucieczką się, ratowali z których niektórzy nawet wpław na Wisłę puścili się. Szczególniéj zaś kompania 2ga tychże strzelców miała szczęśliwą pozycją, gdyż wprowadzone o 60 kroków od lądu na wart Wisły przez nieprzyjaciela statki do największéj straty doprowadziła. Mężni i młodzi wojownicy, początkowe wasze działania już wam przynoszą zaszczyty.

Umarł, sędzia trybunału tutejszego, Krzywicki, mąż nieugiętéj cnoty i wyborny praktyczny prawnik. Sądownictwo długo o nim pamiętać będzie.

Moskale powiesili jak mówią mecenasa Nielepca, który spokojnie na wsi pod Warszawą siedział. Powiadają, że całą winą jego w oczach barbarzyńców było to, że nosił czerwoną czapkę.

Hrabina z Wielowiejskich Ledochowska, godna małżonka posła Jana Ledochowskiego którego imie z poszanowaniem wymawia każdy prawy Polak: powozowe swe konie przysłała pod armaty, ofiarę tę powinniby naśladować wszyscy którzy jeszcze niepotrzebne zbytkowe konie tuczą po stajniach z ujmą kosztownego dla kawalerji obroku.

Kilku wyrobników tragarzy, udało się wczoraj dobrowolnie na plac boju, i niechcąc przyjąć żadnego wynagrodzenia przynosili rannych do stolicy.

Na sessii sejmowéj z d. 19 lutego, przy ustanowieniu wynagrodzenia dla wojska, uchwalono otwarcie xięgi, w któréjby dobrowolne ofiary dla włościan walczących w ojczystych szeregach zapisywane były. — Zapisy te otworzył marszałek izby poselskiéj, Władysław hrabia Ostrowski, mąż którego samo imie przypomina słodką uprzejmość i wszystkie obywatelskie cnoty. — Umieszczamy dosłownie akt własną jego ręką zapisany, sama osnowa jego, za najlepszą niech posłuży pochwałę, za wzór prawdziwego i czystego patrjotyzmu.

,,W skutek powyższéj uchwały sejmowéj zapisuję i już zapisałem urzędownie: 1. Każdemu w dobrach moich osiadłemu gospodarzowi rolnemu, który po 29 listopada 1830 r. wszedł w szeregi obrońców ojczyzny i choć raz walczył za niepodległość Polski, sześć morgów dobrego gruntu ornego, na własność i dziedzictwo za opłatą z morgi dwóch złotych polskich rocznie na szkołę wiejską — 2. Każdemu zaś z wyżéj wymienionych który będzie miał świadectwo, iż się w boju odznaczył, dostarczę bezpłatnie zabudowania gospodarskie, w sprzętach i bydle zapomogę, jaka się zwykle daje włościanom. — 3. Oprócz tego: każden dóbr moich mieszkaniec któryby choć raz walczył za ojczyznę, po skończonéj wojnie za powrotem do domu, dostanie odemnie wynagrodzenia zł. pol. 50. — 4. Każdy z wyżéj wymienionych przez nieprzyjaciela do kalectwa przywiedziony i do zarobkowania niezdatny, ma sobie niniejszém zapewnione iż do tego co w moc uchwały sejmowéj od kraju pobierć będzie, tyleż dokładać się obowiązuję, póki w rodzinnéj włości mieszkać i ta moją własnością będzie: iżby miał z czego swobodnie wszystkie potrzeby życia opędzić. Rozporządzenia artykułem tym objęte rozciągam w zupełności do pozostałych po poległych z dóbr moich żołnierzy, wdów i dzieci małoletnich, dopóki te dostatecznie same na siebie zarobić nie będą mogły. — Dan w Warszawie dnia 30 marca 1831 r. (podp.) Władysław hr. *Ostrowski.*

Godzina 11 *przed południem.* — W téj chwili odbieramy pismo urzędowe naczelnego wodza téj treści:

Do rządu narodwego. — Pospieszając uwiadomić Rząd Narodowy o ważnych wypadkach dnia dzisiejszego, przymuszony jestem nadmienić, iż ponieważ wojsko przez cały dzień maszerowało i walczyło, niema podobieństwa w tym momencie zebrać szczegółowe rapporta, z którychby można ułożyć dokładne zdanie sprawy.. Przymuszony odłożyć takowe do wolniejszéj chwili, pospieszam tymczasem podać do wiadomości rządu ogólny rezultat.

Na dniu dzisiejszym przednia straż wojska narodowego uderzyła na korpus pod rozkazami jenerała Geismara zajmujący stanowisko umocnione pod Wawrem: po dwugodzinnéj walce korpus ten został wyparty i na trakcie ku Mińskowi ścigany. Gdziekolwiek nieprzyjaciel wzmacniany ustawicznie przybywającemi oddziałami, chciał korzystać z mocnych stanowisk znajdujących się bardzo gęsto na tym trakcie, usiłowanie takie stawało się tylko dla niego powodem do nowych strat; nakoniec cały korpus Rosena, zebrany pod Dembem wielkim usiłował zatrzymać nas. Walka na tym punkcie wszczęta zakończyła się w nocy zupełném pokonaniem nieprzyjaciela i opanowaniem jego stanowiska. W tym dniu świetnym dla oręża Polskiego nieprzyjaciel poniósł bardzo znaczne straty w zabitych, rannych i jeńcach, pięć do 6 tysięcy ludzi, o ile dotąd sądzić można. Między ostatnimi znajduje się jenerał Lewandowski, kilku sztabs-officerów i wielu officerów: zdobyliśmy dwie chorągwie, kilkanaście dział, z których część z zupełnemi zaprzęgami; kilkanaście jaszczyków z amunicją i kilka tysięcy broni. Zwycięztwo to jest tém pomyślniejsze dla oręża Polskiego, że zostało okupione nieznaczną stratą dwóch do trzechset zabitych lub rannych, co przypisać należy tym okolicznościom, że attak niespodzianie uskutecznionym został i przez cały dzień z największą natarczywością popierany. Niektóre bataljony nieprzyjacielskie zostały całkiem na placu położone, inne w zupełności dostały się do niewoli. Będąc 20 godzin na koniu nie jestem wstanie dać dokładniejszego rapportu. Proszę tylko rząd narodowy, ażeby raczył nakazać nabożeństwo, że Bóg raczył pobłogosławić orężowi naszemu. — Z placu bitwy pod Dembem wielkim d. 31 marca 1831 r. o godzinie 10 w nocy. (podpisano) wódz naczelny *Skrzynecki.*

W Paryżu 18 marca, na posiedzeniu izby deputowanych, nowe ministerjum wystąpiło z wyznaniem wiary politycznéj. P. Kazimierz Perier prezes rady ministrów, w długiéj mowie, objawił swoje widoki, dla utrzymania spokojności i porządku wewnątrz, a pokoju i honoru narodowego zewnątrz. Systemat nieinterwencji zachowywać będą na przyszłość: a gdy kto inny przestępować go będzie, upomną się o to drogą dyplomatyczną, do wojny zaś przystąpią dopiéro w ostateczności, gdy tego honor narodowy wymagać będzie. Oznajmił także, że skarb nie jest w bardzo pomyślnym stanie, a dla bezpieczeństwa przyszłości zażądał oprócz wiadomych 200 miljonów franków, jeszcze kredytu na 100 milionów. Minister skarbu przedstawił stosowny projekt do prawa. — Minister sprawiedliwości, także przedłożył izbie projekt do prawa karzącego, na tłumne zbierania się osób i nieporządki ztąd wynikające. — Zacny przyjaciel Polski, jenerał Lafayette, znowu przemówił silnie za naszą ojczyzną, i odczytał wyjątki z wiadomych korrespondencji cesarza z Lubeckim i jego ministrów, dowodzące przygotowania Rossji do wojny, co wielkie uczyniło na słuchaczach wrażenie. Izba mianowała kommissją z 9 członków do sprawdzenia stanu skarbu i przejrzenia dokumentów przez ministrów złożyć się mających.

Vice gubernator miasta stołecznego Warszawy.

Z rozkazu JW. jenerała gubernatora, poleca niniejszém wszystkim wojskowym Polskim, należącym do korpusów wyszłych na linją bojową, a nie mogącym usprawiedliwić pobytu swego w Warszawie pozwoleniem na piśmie od JW. jenerała gubernatora wydaném, ażeby niezwłocznie udali się do właściwych pułków pod karą na maruderów przepisaną. Sztab placu, vice-prezydent i właściciele nieruchomości miejskich, pod odpowiedzialnością ścisłego wykonania tego rozkazu przestrzegać mają. — Warszawa, d. 31 marca 1831. — Pułkownik *Kamiński.*

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.

Na potrzeby wojska w stolicy i obozu pod Warszawą, potrzebną jest słoma prosta lub targana, o któréj dostawę zawarte będą kontrakty na cetnary. Ktokolwiek więc ma chęć podjęcia się takowego liwerunku, zechce się zgłosić do bióra mojego, zadeklarować ilość i gatunek słomy posiadanéj na przedaż i oznaczyć czas w którym takową zobowiązuje się dostawić. — W Warszawie, dnia 26 marca 1831 r. Jenerał piechoty J. hr. *Krukowiecki.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616